



STANISŁAWA KROGULEC

Suchedniów, dnia 13 lipca 1948 r. o godz. 13.00 ja, mil. Smolarczyk Wacław z Posterunku MO w Suchedniowie, działając na mocy art. 20 przep. wpraw. KPK, przy udziale protokolanta mil. Wójcika Jana, którego uprzedziłem o obowiązku stwierdzenia swym podpisem zgodności protokołu z przebiegiem czynności, przesłuchałem niżej wymienioną w charakterze świadka. Świadek po uprzedzeniu o: prawie odmowy zeznań z przyczyn wymienionych w art. 104 KPK, odpowiedzialności za fałszywe zeznanie w myśl art. 140 KK oświadczył:

| | |
|---------------------------------|---|
| Imię i nazwisko | Stanisława Krogulec |
| Imiona rodziców | Walerian i Maria z d. Świercz |
| Data i miejsce urodzenia | 25 stycznia 1893 r., Parszów, gmina Wąchock |
| Wyznanie | rzymskokatolickie |
| Zawód | gospodyni |
| Miejsce zamieszkania | Michniów, gmina Suchedniów |
| Stosunek do stron | obca |

W sprawie niniejszej wiadomo mi, co następuje: Dnia 12 lipca 1943 r. około godz. 1.00 w nocy żandarmeria niemiecka i gestapo niemieckie okrążyli wieś Michniów i czekali do rana, do godz. 4.00, po czym zatrzymywali wszystkich ludzi, którzy się oddalali od wioski, i chodzili po domach, pytali się o partyzantów. Więc pozbierali chłopów i kiedy mieli odjeżdżać, to zabili około 120 osób i spalili 7 domów, i odjechali ze wsi Michniowa około godz. 14.00. Nadmieniam, że kiedy byli pierwszego dnia, to złapali dwóch synów moich, Stefana i Waleriana, lat około 20 mieli, i zabi[to] moich synów, i spalono ich w ogniu.

Natomiast kiedy odjechali, więc nikt się nie spodziewał, że na drugi dzień przyjadą oraz drugiego dnia około godz. 8.00 rano zjechało kilka ciężarowych samochodów Niemców i od

wsi Krzyżki przyszło około 2000 Niemców pieszo, więc rozlecieli się po wiosce Michniów i wszystkich ludzi zganiłi do domów, rozstrzeliwali ich i podpalali domy z tymi trupami pobitymi. Gdyż przyszłi do mego mieszkania, więc ja jeszcze miałam córkę Marię, lat 25, i syna Juliana, lat 16, więc ci Niemcy wygnali nas z podwórka do domu, kazali nam się pokłnąć na podłodze mieszkania i pierwszy strzał dali w mego syna Juliana, drugi strzał dali we mnie, natomiast trzeci strzał oddali w moją córkę Marię. Ja, zostając ranna w lewy bok powierzchownie i kulka przeszła mnie przez lewą rękę, a syna i córkę usłyszałam tylko charczenie i po kilku sekundach uciszyło się charczenie moich dzieci. Ja leżałam cicho jak zabita. Usłyszałam głos Niemca po polsku, że gotowe.

Kiedy Niemcy wyszli z mieszkania, ja podniosłam głowę, widzę że Niemców nie ma w mieszkaniu, słyszę głosy jeich na dworzu. Położyłam się z powrotem jak nieżywa, czuję tylko że nie mam lewej ręki, a z mego syna Juliana i córki Marii widzę strugi krwi po podłodze mieszkania oraz Niemcy wrócili do mieszkania. Ja leż[ąłam] jak trup między swymi dziećmi pobitymi. Zaczęli Niemcy rabować mieszkanie, zabierając kosztowniejsze rzeczy, natomiast jeden Niemiec przyszedł do nas trupów i laską stukał po rękach i po plecach, więc cud był wielki, że nie zauważył, że ja jestem żywa. Po badaniu tym Niemcy wyszli z mieszkania i słyszę, że podpalili mieszkanie, słyszę strzaski płomieniów palącego się tego mieszkania i ogień już, który się rozszerzył, wkradający się do mieszkania. Więc ja leżę jako trup, nie wiem, czy mam leżeć, ażeby się spalić, czy też wychodzić do Niemców, aby mnie dobili. Miałam jedne jeszcze drzwi do wyjścia. Naraz Niemcy odeszli, gdy widzieli duży ogień płonący tego mieszkania, lecz ja wyskoczyłam tymi drzwiami z mieszkania i ukryłam się w warzywach, to jest w grochu i bobie, który rósł około domu. Leżałam tam około godziny czasu.

Kiedy Niemcy się odsunęli, dalej słyszę różne strzały i palącą się całą wieś Michniów, tak ja, wyczołgując się między zboża, i uciekłam do lasu, i poza lasem spotkałam kilka ludzi, gdzie zostałam już nieprzytomna i prawdopodobnież zemdlałam dwa razy. Kiedy mnie ocucili, to mnie podprowadzili do doktora do Suchedniowa, gdzie miałam zrobiony opatrunek i skierowanie do szpitala do Kielc. Nadmieniam, że cała wioska Michniów została spalona i z całej wioski ludzie zostali postrzelani i spaleni w ogniu. Tylko tyle ludzi pozostało, jeżeli ktoś nastarczył uciec albo też był gdzieś oddalony od wioski. Sprawców tego czynu nazwisk zapodać nie mogę, gdyż przecież Niemców tych nie znam, może zapodać Materek Wacława, zamieszkała w Kielcach.



Więcej w tej sprawie zapodać nie mogę, zeznałam wszystko i po odczytaniu powyższy protokół podpisuję.